№ 14. Warszawa dnia 26 Marca / 7 Kwietnia 1870 roku. Tom VI.

REDAKCJA przy ulicy Królewskiéj Nr. 37.

KLINIKA.

Wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.

TYGODNIK LEKARSKI.

w Warszawie: Rocznie... Rs. 5 (złp. 33 gr. 10) Półrocznie „ 2 k. 50 („ 16 „ 20) Kwartalnie „ 1 k. 25 („ 8 „ 10)

na Poczcie: Rocznie .... rsr. 6 (40 złp. Półrocznie.......... „ 3 (20 złp.

Dodatek: w Warszawie....... rsr. 2 rocznie na Prowincji .... „ 2 kop. 30

SPOSTRZEŻENIA SZPITALNE.

PLĄSAWICA (CHOREA)

uleczona wodanem chloralu (hydras chlorali).

Spostrzeżenie D-ra Med. **F. Czajewicza,** Lekarza Ordynującego w Szpitalu Ś-go Rocha w Warszawie.

Z. W., panna, lat 16 licząca, wątłéj budowy ciała, cery bladéj, przybyła w dniu 19 Grudnia 1869 r. do szpitala Ś-go Rocha z objawami niezwykłych ruchów ciała, przy zupełnéj przytomności umysłu. W jéj spojrzeniu malował się pewien niepokój, a w całéj postawie dziwny nieład ruchów. Chora stojąc a nawet leżąc porusza co chwila głową; rysy twarzy, zwłaszcza prawéj strony, zmieniają się ciągle, czyniąc wejrzenie jak gdyby nastrojone do śmiechu, do płaczu lub gniewu. Chwilami otwiera i zamyka usta, mlaszcząc przytem językiem; ramię prawe podnosi ku górze i wywija ręką prawą bez żadnego celu. Chora w téj ręce nic utrzymać nie może, nie jest w stanie sama przyjmować pokarmów—siła zaś mięśni tak jest słabą, że chora podaną sobie rękę drugiéj osoby nie może wcale ścisnąć.

Na zadawane pytania odpowiada z trudnością cichym głosem, niechętnie. Mówi jednak przytomnie; pytana o początek swéj choroby objaśniła, że sama nie wie, z jakiego powodu czuje się osłabioną, rozstrojoną, że traci władzę w prawéj połowie ciała, czując się zresztą zupełnie dobrze. Z opowiadań zaś jéj ojca tyle tylko dowiedzieć się można było, że od dwóch tygodni zauważano jéj słabość, że stopniowo było coraz gorzéj, i że dawniéj była zawsze zupełnie zdrową.

Szczegółowy egzamen objektywny choréj nie nastręczył żadnych zmian organicznych w ciele, a tém więcéj takich, któreby nam mogły objaśnić cały szereg objawów chorobnych. Źrenice są miernie rozszerzone — puls uderza 86 razy na minutę, jest dosyć prędki, mały i miękki — ciepło ciała 36,8° C. Stan przewodu pokarmowego prawidłowy. Uryna blada, oddziały-

wa słabo-kwaśno, zawiera znaczną ilość siarczanów i uroksantynu. Chora według objaśnień ojca nie miewała dotąd odpływów miesiączkowych i niema ich od chwili przybycia do szpitala.

Z całego szeregu objawów przytoczonych, wyłączając wszelkie ważniejsze zmiany organiczne ośrodków nerwowych, nie trudno wnieść można było, że mamy do czynienia z tak zwaną pląsawicą (chorea) u dziewczęcia młodego, anemicznego, w epoce jego dojrzewania płciowego. Rokowanie ze względu na samą chorobę było dobrém, stopniowe jednak wzmaganie się objawów chorobnych zapowiadało przebieg ciężki.

W rzeczy saméj, chora w ciągu pierwszego dnia swego pobytu w szpitalu, pozostawiona przezemnie bez żadnego szczególnego środka lekarskiego, już nazajutrz była więcéj niespokojną, nieustannie wywijała ręką i nogą prawą, krzywiąc twarz w różny sposób. Zaleciłem: vesicans na kark i wcierania wzdłuż kolumny pacierzowéj z dwóch drachm chloroformu na uncją eteru siarczanego, djetę przeważnie mleczną.—Paru dni następnych chora zdawała się być mniéj ruchliwą, odpowiadała jednak mniéj roztropnie i wyraźnie, cała zdawała się być jak gdyby pomieszaną i dziwnie rozrzewnioną, płaczącą. Wkrótce też i ruchy ciała stały się znowu niespokojnemi. Chora nie może ani stać ani leżéć w jedném miejscu, wzrok jéj niespokojny, twarz w ciągłych gestykulacjach—chora głową rzuca w różne strony, a rękami i nogami wykonywa ruchy tak gwałtowne, że z obawy, aby sobie krzywdy nie wyrządziła, zaleciłem ją położyć na posłaniu na ziemi i osłonić ze wszystkich stron pościelą. Chora nocą nie śpi — puls uderza 110 razy na minutę, jest prędki i nieregularny—czynności innych organów są prawidłowe.

W takiém położeniu rzeczy zwróciłem się o radę do szanownego profesora i Naczelnego Lekarza Dra *Kryszki*. Po bliższém porozumieniu się, postanowiliśmy w wypadku przytoczonym użyć środka, który ze znanego dotąd działania na organizm zwierzęcy i ludzki, wydawał się nam najodpowiedniejszym do zastosowania. Mówię tu o tak zwanym Chloralu (*Hydras Chlorali*), który od czasu zasadniczych nad nim prac *Liebreich'a*, *Labbe'go* i *Goujona*, *Demarquay'a* i innych, zasłużył na pewne uznanie pod względem terapeutycznym.

Jakoż, dnia 26 Grudnia 1869 r. zaleciliśmy choréj: Hydratis Chlorali *drachmam*, Aq. destillat. *unc. quinque*, Syr. cort. aurant. *unc. unam.* MDS. Co trzy godziny pół łyżki stołowéj. Po użyciu paru dawek środka tego występują chwilowo objawy pobudzenia: chora jest więcéj niespokojną, ruchliwą, puls częściéj uderza; ale po paru godzinach staje się spokojniejszą, ruchy kończyn są mniéj gwałtowne—serce słabiéj uderza, puls 104 na minutę. Chora na pytania wyraźniéj odpowiada.

Dnia 27 Grudnia. Na nowo wzmaga się niespokojność i ruchy automatyczne całego ciała. Zalecono też sama miksturę, ale co 2 godziny pół łyżki

Dnia 28 Grudnia. Chora cokolwiek spokojniejsza, ale występują bezładne ruchy całego ciała, szczególniéj kończyn. Stolce mimowalnie odchodzą. Puls mniéj częsty, dosyć rozwinięty. Lekarstwo toż samo.

Dnia 29 Grudnia. Chora znacznie spokojniejsza. Ruchy członków powolniejsze. Puls opadł do 70 uderzeń na minutę, mały. Zalecono nadto polewkę winną.

Dnia 30 Grudnia. Chora spokojna. Poruszenia członkami bardzo ograniczone. Chora odpowiada na pytania i objawia chęć przyjęcia pokarmu. Puls 68 na minutę, miernie rozwinięty. Lekarstwo toż samo.

Dnia 31 Grudnia. Chora noc spokojnie przebyła. Wejrzenie weselsze—poruszenia rękami bardzo małe, nogi w spokoju. Pokarmy chętnie przyjmuje. Puls uderza 68 na minutę, mały—ciepło ciała prawidłowe. Dodano polewkę winną.

Dnia 1 Stycznia 1870 r. Chora jest coraz spokojniejszą, chętniéj odpowiada na pytania—ruchy mimowolne palcami ograniczone. Apetyt ma dobry. Puls 72 na minutę, pełniejszy. Tak widoczna poprawa w stanie zdrowia choréj, skłoniła nas do zmniejszenia zalecanych dawek chloralu. Przepisano: *Rp.* Hydrat. chlorali *scrup. duos.*, Aq. destillat. *unc. quinque.*, Syr. cort. aurant. *unc. unam.* MDS. Co trzy godziny pół łyżki. Djeta przeważnie mleczno-roślinna.

Dni następnych chora stopniowo odzyskiwała normalną władzę ruchu. Chodziła prosto i tylko niekiedy mimowolnie poruszała palcami ręki prawéj i wykrzywiała usta. Odpowiadała przytomnie na pytania, ale z pewną trudnością, cała zaś jéj umysłowa działalność cechowała roztargnienie i głupowatość. Daléj używała tęż samą miksturę, tylko już co cztery godziny po pół łyżki.

Stan podobny rzeczy trwał blizko do 8 Stycznia, kiedy chora nareszcie stała się zupełnie spokojną, sypiała dobrze; chód jéj był normalny, chwilami tylko objawiały się lekkie poruszenia palcami. Uderzało jedynie pewne pomieszanie w kombinowaniu myśli i roztargnienie w całém postępowaniu choréj. Widząc tym sposobem chorą na drodze rekonwalescencji, po naradzeniu się z szanownym Dr. *Kryszką*, uznaliśmy za stosowne wstrzymać się z dalszém użyciem chloralu; natomiast dla korzystniejszego wpłynięcia na przemianę materji ośrodków nerwowych, obok djety mleczno-roślinnéj, zaleciliśmy, opierając się na praktycznych postrzeżeniach, użycie soli wapiennych w formie proszków: *Rp.* Calcariae aceticae, sacchari $\overline{\overline{aa}}$ gr. 5, d. t. dos. Nr. 12. DS. Trzy proszki dziennie.

Przy takiém postępowaniu, chora z dniem każdym czuła się silniejszą i zdrowszą. Mówiła wyraźniéj i coraz roztropniéj. Chód jéj był prosty, spokojny, bez żadnych niepotrzebnych poruszeń członkami. Wszystkie inne funkcje odbywały się prawidłowo. Chora miała coraz większy apetyt i widocznie przyswajanie żwawo się odbywało, bo twarz stawała się pełniejszą, a cera coraz zdrowszą. W takim stanie zdrowia chora pozostawała jeszcze w moim oddziale do końca Stycznia 1870 r., w którym to czasie jako zupełnie uleczona opuściła szpital.

W opisie powyższego przypadku miałem na celu dorzucenie małego spostrzeżenia do wielu innych o pożytku, jaki w pewnych razach osiągamy przy

wewnętrznèm zadawaniu chloralu. Pomijając szczegóły fizjologicznego wpływu chloralu na organizm zwierzęcy i ludzi, ogólnie nadmienić winienem, że co do jego działania na organizm niezamkniętą jest jeszcze droga do dalszych spostrzeżeń. Nie ulega wątpliwości, że chloral podany w większych dawkach (grm. 2 –5) *usypia* (hypnoticum): takiego są zdania *Liebreich*, *Labbé i Goujon*, *Demarquay*, *Bouchut*, *Drasche*, *Benedikt* i inni. Nie sprowadza jednak znieczulenia jak przy chloroformie (*Langenbeck*), a nawet według postrzeżeń *Demarquay'a* podnosi prawidłową czułość (hyperaesthesia), tak, że użycie chloralu jako anaestheticum przy większych zwłaszcza operacjach nie zasługuje na uwzględnienie. Potężnym za to jest wpływ chloralu *na czynność mięśni*, którą stopniowo osłabia, prowadząc przy większych dawkach do bezwładu. Potwierdzają to doświadczenia *Liebreich'a i Demarquay'a*, sumienne zaś postrzeżenia *Bouchut* przy zadawaniu wodanu chloralu w pląsawicy (*chorea*) u dzieci, przekonywają o dobrych jego skutkach w tych mianowicie przypadkach, gdzie chodzi o powstrzymanie mimowolnych kurczów mięśniowych, nie mających widocznéj podstawy organicznéj. Przykład podobny znajdujemy w spostrzeżeniu przezemnie skreślonèm. Młodemu dziewczęciu, dotkniętemu pląsawicą podawaliśmy chloral, z zamiarem wpłynięcia na uspokojenie gwałtownych mimowolnych ruchów ciała. Celu tego dopięliśmy, zadając chloral w dawkach mniéjszych przez dłuższy czas. Otóż w samych początkach występowały objawy miernego pobudzenia. Następnie puls stawał się mniéj częstym i tak małym, że nas powstrzymywał od zadawania chloralu w większych dawkach; jednocześnie zaś chora stawała się coraz spokojniejszą, kurcze mimowolne mięśni stopniowo ustawały. Podając oględnie środek ten przez przeciąg niespełna dwóch tygodni, nie widzieliśmy wcale występujących podrażnień tak ze strony przewodu pokarmowego jakoteż i innych organów — chora znosiła go dobrze. Przy upadającym pulsie posiłkowaliśmy się dodatkiem polewki winnéj. Nieomal z dniem każdym widzieliśmy poprawę w nieprawidłowéj innerwacji mięśni, przypisując korzystny wpływ chloralu jego działaniu na mózg i w ogólności na ośrodki nerwowe. Kiedy chora była już w początku rekonwalescencji zaprzestaliśmy podawać chloral, — natomiast przy djecie przeważnie mleczno-roślinnéj zaleciliśmy użycie łatwo rozpuszczalnych soli wapiennych. Przy tém postępowaniu pozostawała nasza pacjentka jeszcze przez parę tygodni w szpitalu, po czém wypisaną została w stanie zupełnego zdrowia.

SPRAWOZDANIE XII-te
Z CHORÓB LECZONYCH U ZDROJOWISKA W BUSKU,
w czasie pory kąpielowéj 1869 roku.

PRZEZ
D-ra Dymnickiego
Lekarza zdrojowego w Busku.

(*Dalszy ciąg*)

---

4) Choroby nerwów.

Chorób tego działu było w ogóle 51 przypadków; a pomiędzy temi następujące odmiany:

1. Nerwobolów kulszowych, lędźwiowych i międzyżebrowych 12 przypadków; z tych uleczyło się 7, doznało polepszenia 3, pozostało bez ulgi 2.

2. Nerwobólu żołądkowego 1 przypadek; doznał polepszenia 1.

3. Nerwobólu twarzowego 2 przypadki; z tych uleczył się 1, doznał polepszenia 1.

4. Nerwobólu głowy 1 przypadek; uleczył się 1.

5. Zadrażnienia rdzenia pacierzowego, z osłabieniem władzy ruchu w kończynach górnych i dolnych 1 przypadek; uleczył się 1.

6. Porażenia połowicznego 9 przypadków; z tych polepszenia 6, pozostało bez ulgi 3.

7. Porażenia kończyn dolnych 11 przypadków; z tych uleczył się 1, doznało polepszenia 7, pozostało bez ulgi 3.

8. Porażenia czucia w kończynie górnéj lewéj 1 przypadek; uleczył się 1.

9. Porażenia czucia w policzku prawym 1 przypadek; uleczył się 1.

10. Porażenia kończyny górnéj prawéj, w skutek skrzywienia stosu pacierzowego 1 przypadek; doznał polepszenia 1,

11. Porażenia nerwu twarzowego 1 przypadek; uleczył się 1.

12. Zupełnéj bezwładności z przyczyny porażenia kończyn górnych i dolnych 4 przypadki; z tych doznało polepszenia 3, pozostał bez ulgi 1.

13. Pląsawicy 5 przypadków; z tych uleczyło się 2, doznało polepszenia 2, pozostał bez ulgi 1.

14. Pląsawicy z porażeniem kończyny górnéj lewéj 1 przypadek, uleczył się 1.

Z 51 cierpiących na choroby nerwów, uleczyło się 17, doznało polepszenia 24, pozostało bez ulgi 10.

Z tych leczyło się kosztem szpitala S-go Mikołaja osób 11.

W roku 1868 z 37 tego działu chorych uleczyło się 7,* doznało polepszenia 19, pozostało bez ulgi 11.

Z przytoczonych tutaj liczb widzimy, że rok zeszły był szczególnie szczęśliwym w leczeniu chorób nerwów. Różnica uleczonych przypadków w dwóch ostatnich latach jest bardzo widoczną, W roku 1866 liczba chorób nerwów wynosiła także 51, a uleczonych tylko 8.

Nie można powiedzieć, aby liczba ciężkich zboczeń w roku zeszłym była mniejszą niż w latach poprzednich, bo porażenia są dosyć licznie przedstawione. Jedyną więc przyczyną tak pomyślnego wypadku będzie niezawodnie odpowiedni sposób zastosowania zdroju, obok pilności i wytrwałości pacjentów w leczeniu.

W nerwobólach zalecam kąpiele mineralne i mułowe. Picie wody ordynuję tylko w przypadkach zawałów kiszkowych.

W nerwobólu żołądkowym pomyślnie działały okłady mułowe.

Przypadek zadrażnienia rdzenia pacierzowego, uleczył się za pomocą kąpieli mineralnych, okładów z wody buskiéj zimnéj, wzmocnionéj ługiem buskim, i nacierania stosu pacierzowego zimnym ługiem buskim. Zboczenie to miało za przyczynę niezawodnie częściowe przekrwienie mlecza pacierzowego.

W porażeniach połowicznych, pochodzących z częściowego zalewu mózgu, można zaledwie na polepszenie rachować. Nie widziałem dotąd ani jednego przypadku uleczenia. Ale za to porażenia kończyn dolnych, mające za przyczynę chroniczne zapalenie rdzenia pacierzowego, są o wiele szczęśliwsze od poprzednich. W tych przypadkach potrzeba jednak wielkiéj wytrwałości ze strony chorych, bo stanowcze polepszenie objawia się najczęściéj dopiero przy trzeci raz powtórzonem leczeniu; jak tego i w ubiegłéj porze kąpielowéj mieliśmy dowody, (o czém jeszcze późniéj pomówimy). Wydarzają się wprawdzie przypadki, w których jednorazowe leczenie świetne odnosi skut-

ki, (sprawozdanie z roku 1868), ale to są tylko nader szczęśliwe wyjątki, i dla tego w ogóle na takie wypadki liczyć nie podobna.

Porażenia kończyn peryferyczne (reumatyczne), leczą się u zdroju buskiego z wielką łatwością. Widziałem przypadki, w których już z téj przyczyny nawet do zaniku mięśni doszło, a które przecież i tak zupełnego doznały uleczenia (sprawozdanie z roku 1867, 1868).

Nawet w przypadkach zupełnéj bezwładności z przyczyny porażenia kończyn górnych i dolnych, nie jest zdrój buski bez znaczenia.

Z 4-ch przypadków tego strasznego zboczenia, doznało 3 polepszenia. Szczególnie w jednym przypadku doszło polepszenie do tak znacznego stopnia, że chory, który przed dwoma laty nie był w stanie najmniejszego ruchu kończynami wykonać, w roku zeszłym po 10-tygodniowém leczeniu się o własnych siłach chodzić poczynał, (przypadek leczony w szpitalu Ś-go Mikołaja).

Chorzy więc z porażeniem kończyn, pochodzącém z chronicznego zapalenia opon rdzenia pacierzowego, lub też nawet samego rdzenia pacierzowego, mogą być z prawdopodobną nadzieją polepszenia, a może nawet i uleczenia do zdroju buskiego wysyłani. Wyjątek stanowi w tym względzie zanik rdzenia pacierzowego (tabes dorsualis).

W leczeniu porażeń kończyn odgrywa muł mineralny najważniejszą rolę. Oprócz kąpieli mułowych, stosuję także na stos pacierzowy okłady takie wyższéj ciepłoty, które dziennie przez przeciąg 3 do 6 godzin winny być robione.

Tak w porażeniach połowicznych, jak téż i kończyn, uważam picie wody buskiéj za nieodzowne. Działa ona tutaj w dwojaki sposób: w dawkach większych czyszcząco, w mniejszych zaś płody chorobne rozdzielająco.

W dwóch przypadkach porażenia czucia, które w roku zeszłym zdrojem leczono, używano przedewszystkiém nacierań części cierpiących zimnym ługiem buskim, tudzież kompresów z ługu, pozostających przez noc całą w miejscach chorobą dotkniętych.

Leczenie to uwieńczone zostało zupełnie pomyślnym skutkiem.

W ten sam sposób prowadziłem leczenie w porażeniu nerwu twarzowego.

Od kilku już lat mam u zdroju naszego z pląsawicą do czynienia.

Wody buskie mają niezaprzeczony wpływ na leczenie tego zboczenia nerwów.

Przypadki wyżéj podane były wszystkie długotrwałe, w których różne sposoby leczenia już bezskutecznie stosowano. Jeżeli więc w takich przypadkach zdrój buski w stosunkowo krótkim czasie zmianę wywołać mógł, to wniosek powyższy tém więcéj na uwagę zasłużyćby powinien, bo przypadki pląsawicy świeże nikną dosyć często w przeciągu 6 do 8 tygodni bez wszelkiego leczenia. Zdaje się, że w chorobie w mowie będącéj, zdrój buski najwięcéj za pomocą gazu siarkowodornego działa.

Obok kąpieli i miernego picia wody, używam w leczeniu pląsawicy także natrysków zimnych.

5) Choroby umysłowe.

Chorób tych było tylko 3 przypadki; do których należały:

1. Zadumy 1 przypadek; pozostał bez ulgi 1.
2. Idiotyzmu 2 przypadki; pozostały bez ulgi 2.

Wszystkie trzy przypadki pozostały zatém bez ulgi.

Pierwszy raz dopiero spotkaliśmy się u zdroju buskiego z chorobami umysłowemi.

Lekarze, wysyłający chorych tych do Buska, mieli z pewnością więcéj roztargnienie ich na celu niż leczenie.

Czwarty przypadek choroby umysłowéj (obłęd), nastąpił już w Busku, pod koniec leczenia porażenia kończyn dolnych.

Chory 32-letni cierpiał na porażenie kończyn dolnych, z przyczyny zapalenia rdzenia pacierzowego, od 7-u lat. Przybył on po pierwszy raz w roku zeszłym do Buska. Leczenie zdrojowe sprowadziło w krótkim czasie w chorobie jego polepszenie. Obłęd wystąpił u niego nagle w 6-m tygodniu leczenia się. Anamneza, powzięta od członków rodziny jego, świadczyła, że usposobienie do choroby umysłowéj uważano już dawniéj. Chorego odwieziono z Buska do Warszawy.

Przypadek ten pomieszczono w dziale chorób nerwów.

6) Długotrwałe zapalenia lub pozostałości tychże.

Zboczeń tego działu było w ogóle 42 przypadki. Tutaj należą:

1. Zaćmienia rogówki 4 przypadki; z tych uleczyło się 3, doznał polepszenia 1.

2. Długotrwałego kataru gardzieli 6 przypadków; z tych uleczyło się 4, doznało polepszenia 2.

3. Długotrwałego kataru oskrzeli 5 przypadków; z tych uleczyło się 3, doznał polepszenia 1, pozostał bez ulgi 1.

4. Zgrubienia kości w skutek długotrwałego zapalenia okostnéj 3 przypadki; z tych uleczył się 1, doznało polepszenia 2.

5. Długotrwałego zapalenia i przerostu macicy 11 przypadków; z tych uleczyło się 4, doznało polepszenia 5, pozostało bez ulgi 2.

6. Długotrwałego zapalenia macicy z brakiem czyszczeń miesięcznych 1 przypadek; uleczył się 1.

7. Długotrwałego zapalenia macicy z upławami białemi i objawami macicznemi (hysterycznemi), posuniętemi do wysokiego stopnia 2 przypadki; uleczyły się 2.

8. Stwardnienie wysięków po zapaleniu otrzewnéj 5 przypadków; z tych uleczył się 1, doznało polepszenia 3, pozostał bez ulgi 1.

9. Obrzmienia w skutek róży długotrwałéj 3 przypadki; z tych uleczyło się 2, doznał polepszenia 1.

10. Zapalenia mięśnia wewnątrz miedniczego (psoitis) 1 przypadek; doznał polepszenia 1.

11. Cewko-wrzodów międzykrocza i moszen 1 przypadek; uleczył się 1.

Z 42-ch tego działu chorych, uleczyło się 22, doznało polepszenia 16, pozostało bez ulgi 4.

W szpitalu Ś-go Mikołaja leczyło się tego działu tylko 3-ch chorych.

W roku 1868 z 49 tego działu chorych, uleczyło się 18, doznało polepszenia 25, pozostało bez ulgi 6.

Wypadek z leczenia w roku zeszłym był bardzo zadawalniający. Liczba uleczeń w dawniejszych latach była o wiele niższą w tym dziale chorób.

Zaćmienia rogówki ustępują pewnie i szybko przy zdroju buskim, a zwłaszcza, jeżeli zboczenia te mają za przyczynę przebyte zapalenie zołzowe.

Chorzy na długotrwałe katary gardzieli i oskrzeli, znajdują także pewną pomoc u wód naszych.

Kilko-letnie doświadczenie nauczyło mię, że w takich przypadkach głównie działa zdrój nasz za pomocą własności swych rozdzielających, w czém sól kuchenna, gorzka, jod i gaz siarkowodorny szczególnie się zasługują. Części te składowe wód naszych rozmiękczaja naprzód śluz stężały, jaki obficie w takich przypadkach na błonach śluzowych się wyrabia, następnie wydalają go na zewnątrz, ograniczając przytém chroniczne przekrwienie za po-

mocą własności swych przeczyszczających. Podniecona zaś wymiana pierwiastków ustala w dalszym ciągu leczenia prawidłowość błon śluzowych.

W długotrwałych tych katarach, zalecam przedewszystkiem łaźnię mineralną, nasyconą dostatecznie gazem siarkowodornym.

W katarach gardzieli dodaję także płókanie z ługu buskiego.

Długotrwałe zapalenia i przerosty macicy (infarctus uteri), leczą się w Busku dosyć pomyślnie. Każdy pojmie, że co dopiero przerzeczone własności wód naszych i w zboczeniach macicy w mowie będących, ważną odegrać mogą rolę.

Szczególnie odznacza się zdrój nasz skutecznością w takich przypadkach przy braku lub też skąpem czyszczeniu miesięczném.

Zboczenia obecnie nas zajmujące, mają najczęściéj za przyczynę nieprawidłowe krwi krążenie w jamie brzusznéj, lub téż nawał w macicy saméj.

Zdrój buski, usuwając zawały kiszkowe, przyczynia się także znakomicie do zniesienia zastojów żylnych; w skutek czego także i zastoje w saméj macicy, a przeto i następne wysięki zmianom uledz muszą.

Picie wody buskiéj, kąpiele, natryski maciczne, a szczególniéj okłady mułowe namaciczne mają tutaj przeważne zastosowanie.

Woda buska nie powinna być wewnętrznie zalecaną przy znacznéj niedokrwistości. W takich przypadkach posłuży lepiéj woda egerska, kissingen, szczawnicka (Magdalena), a w ostatnim razie i krynicka.

Zdrój buski jest bezwzględnie przeciwwskazanym, jeżeli obok niedokrwistości utrzymuje się skłonność do krwotoków macicznych.

Róża długotrwała sprawia w skutek częstych przekrwień obrzmienie, a nawet i stwardnienie skóry saméj. Zboczenie to usuwa zdrój buski z wielką łatwością, a poprawiając nieprawidłowe krwi krążenie w naczyniach włosowatych skóry, sprowadza często stałe uleczenie.

Okłady z mułu mineralnego mają i w tych przypadkach ważne zastosowanie.

W wykazie pojedynczych zboczeń umieściłem pod Nr. 11-m jeden przypadek cewko-wrzodu międzykrocza. Przypadek ten doznał uleczenia. Trudno wymagać, aby zdrój w podobnym cewkowrzodzie sam przez się uleczenie mógł sprowadzić. W tym przypadku okazała się operacja niezbędną, po wykonaniu któréj zupełne zabliźnienie w bardzo krótkim czasie nastąpiło.

(*D. c. n.*)

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Petycja lekarzy niemieckich do sejmu związkowego.

Wiadomo, że lekarze i naturaliści niemieccy odbywają od lat przeszło 40 corocznie walne zebranie. Na 41 zebraniu, odbytém w r. 1866 w Frankfurcie, uznano za potrzebne utworzenie osobnéj sekcji dla reformy stanu lekarskiego. Na następném zebraniu 42 w Dreźnie w r. 1868 odbytém, powstała nowa sekcja specjalnemu traktowaniu kwestji służby zdrowia publicznego poświęcona. Wreszcie na ostatniém 43-ém zebraniu, które się odbyło w roku zeszłym w Insbrucku, obie wyżéj wspomniane sekcje uchwaliły pewne ogólne rezolucje, dotyczące organizacji służby zdrowia. Rezolucje te nie pozostały martwą literą, jak to najczęściéj się dzieje z ostatecznemi wnioskami meetingów politycznych i zebrań naukowych. Autorowie rezolucji insbruckskich wzięli je za podstawę petycji do sejmu związku północno-niemieckiego i dziś petycja ta opatrzona podpisami *przeszło 4,000* lekarzy całych Niemiec przedłożoną już jest sejmowi. O pomyślnym rezultacie tego kroku na chwilę wątpić nie można. W ciągu lat paru Niemcy posiądą organizację służby i opieki zdrowia pu-

blicznego, jakiéj dotychczas żadne państwo, nie wyłączając Anglji, nie posiada. Rzeczona petycja i dołączone do niéj motywa brzmią jak następuje:

Niżéj podpisani do wysokiego sejmu zanoszą prośbę, by zechciał zrobić wniosek do rady związkowéj północno-niemieckiego związku o:

I. przedłużenie prawa, dotyczącego organizacji zarządu publicznéj służby zdrowia dla północno-niemieckiego związku;

II. Utworzenie komissji posiadającéj prawo przyzywania nowych członków, złożonéj z biegłych (lekarzy, techników i urzędników administracyjnych), z państw północno-niemieckiego związku, a to w celu przedwstępnych prac do owego prawa;

III. Wzięcie za podstawę do owego prawa następujących rezolucji, które jednogłośnie przyjęte zostały przez sekcję publicznéj służby zdrowia w połączeniu z sekcją reformy stanu lekarskiego, na 43-ém zebraniu naturalistów i lekarzy niemieckich w Insbrucku w r. 1869:

„W każdéj gminie miejskiéj i w każdym okręgu prowincjonalnym utworzonym być ma, do pewnego stopnia niezależny, *komitet zdrowia*, któryby pod nadzorem *resp.* pod przewodnictwem wyższych organów władzy państwowéj, miał bezpośrednie staranie o tém wszystkiém, co się tyczy dobra zdrowia publicznego odpowiedniéj gminy czy okręgu.

„Komiteta zdrowia składać się mają z urzędników gminnych i obywateli, lekarzy i techników (chemik, architekt i inżynier) i stają wszędzie w związku z politycznemi władzami danéj gminy lub okręgu.

„Nadzór *resp.* kierowanie miejscowéj opieki zdrowia publicznego jest rzeczą publicznego *urzędnika służby zdrowia*, którego władze państwowe wyznaczają w każdym większym okręgu rządowym, który oprócz tego urzędu żadnym innym zajęciom oddawać się nie powinien, a mianowicie: jeżeli jest lekarzem nie powinien praktyką lekarską ani lekarsko-sądową się zajmować. Jest on równo uprawnionym członkiem odpowiedniéj państwowéj władzy administracyjnéj. W zakresie wszakże swoich funkcji działa z własnéj inicjatywy i wspólnie z komitetami zdrowia w celu usunięcia wykrytych szkodliwości i rozporządza danemi środkami policyjnemi w miarę obowiązujących przepisów prawnych. Urzędnik służby zdrowia zostaje pod zwierzchnictwem państwowéj centralnéj władzy do spraw zdrowia publicznego.

„Ta *władza centralna* złożona z urzędników administracyjnych, lekarzy i techników stanowi osobny wydział najwyższéj władzy administracyjnéj i ma spełniać następujące funkcje: Ma się *a)* starać o zbieranie ciągłych *statystycznych* danych dotyczących stosunków zdrowia i śmiertelności; *b)* ma corocznie ogłaszać szczegółowe *sprawozdanie* o stanie zdrowia i o postępie prac na polu publicznéj służby zdrowia; *c)* przygotowywać i obradować nad ogólnemi *prawami* i *nakazami* dotyczącemi publicznéj służby zdrowia, pilnować i kierować wykonaniem ogłoszonych praw policyjno-lekarskich w charakterze najwyższéj władzy administracyjnéj na tém polu—a nakoniec *d)* mieć staranie o kształceniu, egzaminowaniu i obsadzaniu na urzędach dobrych *urzędników służby zdrowia.*

„Nauka o poznawaniu przyczyn chorób i o zapobieganiu chorobom pilnie ma być uprawianą w uniwersytetach, szkołach specjalnych i ludowych.”

Na czele lekarzy, którzy podpisali powyższą petycję stoi profesor *Richter* z Drezna, Dr. *Spiess* z Frankfurtu, Dr. *Varrentrapp* z Frankfurtu, Dr. *Wasserfuhr* ze Szczecina, *Hobrecht* radca budowniczy z Berlina. *Markiewicz.*

ODCINEK.

KORRESPONDENCJA KLINIKI.

Szczepienie ospy w Gruzji i innych okolicach Kaukazu.—Cholera w Persji.—Leczenie parchów w prowincjach gruzino-ormeńskich. Curiositates z praktyki lekarskiéj.— Jeszcze słówko o prof. *Szymanowskim*.— Dziełko D-ra *Sobolszczykowa*.—Nekrologja.

Na początku 1869 r. ogłoszoném zostało w Petersburgu konkursowe premium za dzieło o szczepieniu krowianki, ktoby więc chciał się zająć historją tego ważnego *Jennerowskiego* wynalazku, powinien zajrzeć i na Wschód, gdzie szczepienie ospy praktykuje się od lat bardzo wielu.

W 1864 r. w Tow. Lekarskiem Kauk. podniesioną została kwestja, wprowadzenia obowiązującego szczepienia krowianki w kraju tutejszym; lecz wyznaczona z łona jego komissja, odrzuciła ten projekt pana *B.*, jako niezgodny z ustawą Towarzystwa.

W roku zeszłym znowu podniesioną była taż sama kwestja, i myśl projektu wprowadzenia tu obowiązującego szczepienia krowianki, chciano przypisać naszemu Lek. Tow., lecz Rząd w téj mierze dawno już przedsiębrał kroki, które niestety, spełzły prawie na niczém.

Posłuchajmy co powiada Ks. *Cicjanow* w doniesieniu hrabiemu *Koczubejowi* (byłemu w 1805 r. ministrowi spraw wewnętrznych):

„Rozporządzenie Waszéj hrabiowskiéj dostojności z d. 29 Lipca za Nr. 587 o rozprzestrzenieniu w Gruzji szczepienia krowianki, miałem zaszczyt odebrać i donoszę Mu, iż już *kilka set lat temu*, jak babki szczepią ospę po wsiach gruzińskich, tylko nie krowią, a zwyczajną i to bez żadnych złych skutków. Postaram się przez miejscową władzę ogłosić narodowi o korzyściach krowianki, lecz nie ręczę za pomyślny skutek, gdyż naród azjatycki z wielką trudnością przyjmuje jakiekolwiekbądź nowozaprowadzane środki, szczególniéj odnoszące się do zdrowia jego. Tu do takiego stopnia boją się choroby, iż brat niewejdzie do pokoju gdzie leży jego brat rodzony, chory na gorączkę, chociażby i nie zgniłą." (*Akta archeograficznéj komissji*. Tyflis. 1868. T. 2, Część lekarska). Tam téż znajdujemy doniesienie kollegium państwa do ks. *Cicjanowa* z r. 1805, w którém, mówiąc o wprowadzeniu szczepienia ospy u koczujących narodów: nogajców, truchmenców, dżembulakowców i edisanców, którym szczepi mułła (z nogajców) *Chasan-Dant-Adżjew*, kollegium zapytuje księcia, jaka ospa używaną była do szczepienia? Jednocześnie rozkazuje aby dla szczepienia używaną była „szczególnie" krowianka i żeby takowe rozprzestrzeniać i u kałmuków. O szczepieniu naturalnéj ospy (którą tu zowią „knawili") w Gruzji i Osetji świadczą także niektórzy koledzy-krajowcy, zdaniem których skutki takowego postępowania wcale nie są tak straszne, jakby o tém sądzić można. Obecnie Tow. Lek. Kauk. poruczyło, na wniosek D-ra *Sob-wa*, D-wi *Głowackiemu* zająć się w tutejszéj lecznicy szczepieniem krowianki, zakonserwowanéj w glicerynie sposobem *Müller'a*. Czy naród będzie korzystał z dobrych chęci i poświęcenia się lekarzy?

W przekonaniu mingrelów, guryjczyków i imerytynów, ospa jest to mężczyzna lub kobieta (po guryjsku „bogini") ubrana w czarną i czerwoną suknię, siedząca na pięknym koniu i jeżdżąca po wsiach. Kiedy wypadkiem lub umyślnie ktokolwiek téj urojonéj osobie zrobi jaką nieprzyjemność, to ona przychodzi w czasie snu, i zaraża nieostrożnego ospą. Jeżeli ospę naszle mężczyzna, to ona bywa bardzo silną i cierpiący zazwyczaj umiera; jeżeli zaś kobieta, ospa bywa lekka. *Kobieta-ospa* bardzo jest podejrzliwą i przy każdém zdarzeniu stara się dotknąć nienawistnego sobie. Tak np. pewnego razu

przyszedłszy do śpiącego wieśniaka powiedziała mu: „masz u siebie w sakli (chałupie) przegotowaną wodę, w któréj chcesz mnie ugotować, dostań że za to ospy.“ Człowiek ten obudził się pokryty ospą i w gorączce sam opowiadał obecnym tę historję. Kto choć w części zna ten naród, ten się nie zdziwi, że odtąd, uwierzywszy sennemu marzeniu wieśniaka, nietylko przegotowanéj wody nie trzymają tu w czasie ospy w domach, ale nawet nigdy nie grzeją jéj w domu gdzie jest chory.

Dotkniętych ospą nie leczą, żeby nie rozgniewać istoty zsyłającéj ją, lecz dla ułaskawienia *bogini* stawiają koło chorego kwiaty, perfumy, jaja, różne smaczne potrawy, pachnące z orzecha świece, i udają się do niéj z modlitwą i obietnicami. Bojaźń ospy również jak i innych zaraźliwych chorób, tak jest wielka, że do pokoju gdzie leży chory nikt wejść się nie ośmiela, jedzenie podają mu na dni kilka i to wsuwają je przez lekko otwarte drzwi. Zapytani przez Rząd w 1805 r. przełożeni narodu kabardyńskiego o grasującéj u nich chorobie, nazywanéj tu podówczas zwykle morową zarazą, odpowiedzieli: „nie komunikując się z zarażonemi, nie możemy wiedzieć o liczbie umierających, aż póki zaraza nie przejdzie.“ Lekarz powiatowy kutaiski twierdzi, iż widywał w niższéj klassie cierpiących na dyssenterję, leżących zupełnie samotnie na ziemi sakli, przy nich stała woda a przez otwór w suficie spuszczano rybę, chléb i inne rzeczy, służące do jedzenia. Zresztą tak postępują dziś już tylko biedni, mieszkający w cichych ustroniach; możniejsi zaś zawsze znajdują ludzi do pilnowania chorych. Domy, w których umierał ktokolwiek z ospy lub dyssenterji dawniéj zwykle palono, dziś to już bardzo rzadko się zdarza i tylko w domach takich nie mieszkają przez czas pewien. Uprzedzenie przeciw szczepieniu ospy w Imeretji znika teraz tylko w miejscach sąsiednich z ruskiemi osadami, większość zaś dotąd boi się szczepienia krowianki, żeby nie rozgniewać *bogini*. W 1865 r. Dr. *P.*, komenderowany dla zaszczepienia ospy milicjonerom kutaiskiego nieregularnego pułku, pomimo przytaczanych im dowodów dobrych skutków i nieszkodliwości téj operacji, widział niemały przestrach, z jakim na rozkaz podawali rękę do niewinnéj inokulacji; niektórzy nawet, a między nimi jeden oficer, zemdleli w czasie aktu szczepienia.

U Abchazów ospa zjawiła się dopiero od lat kilku (?), zostając pod zarządem niedawno odkrytego u nich świętego *Zus-Chana*. Pojedynczo trudno było przekonać ich o konieczności szczepienia, lecz na licznych zebraniach w obecności władzy należało tylko namówić kilku odważniejszych do podania rąk, a już cała massa prosiła o zaszczepienie ospy. Jednakże bojaźń ospy podtrzymywana w 1865 r. przez jednego fałszywego proroka, który siebie nazywał następcą *Zus-Chana*, w tym narodzie jest bardzo wielka. „I ja pamiętam te dziwne i smutnie uroczyste dźwięki modlitwy do *Zus-Chana*, którą śpiewało dwudziestu siwobrodych abchazów, wjeżdzając do dotkniętego ospą abżywskiego okręgu“. (Dr. *Pantiuchow*. O narodowéj medycynie krajowców Riońskiéj doliny p. Кавк. Мед. Сборн. 1869. Nr. 6 str. 10—12).

— Dnia 2-go Października r. z. w Tow. Lek. Kauk. poznaliśmy D-ra *Proust*, wracającego z Persji i z nad brzegów Kaspja, dokąd, jak wiecie, posyłany był w tymże roku przez rząd francuzki dla sprawdzenia na miejscu *Petenkoferowskiéj* teorji o cholerze. Jakie wyniósł w téj mierze przekonanie, nie wiemy, gdyż tylko udał się z prośbą do członków Tow. aby mu nie odmówiono zakomunikowania co do szerzenia się cholerycznéj epidemji na Kaukazie (szczególnie na brzegach dwóch mórz) w 1823, 1831, 1847, 1857, 1866 latach. Tow. poruczyło tę pracę D-rowi *Szach-Paronianz*. Co zaś do cholery grasującéj w tym roku w Persji, w téj mierze mamy wiarogodne doniesienia p. *Kastorskiego*, lekarza przy ross. missji w Teheranie. Już w po-

czątkach zeszłego roku zaczęły się pojawiać w wielu miejscowościach Persji (Kaźmin, Kaszan, Katana, Szyraz, Abadr, Kuma, etc) sporadyczne przypadki cholery, które w Kwietniu i Maju przybrały charakter epidemiczny; chociaż, ściśle mówiąc, od choler. epid. w r. 1866—i 1867 choleryczne przypadki ciągle obserwowane były w tym kraju. W Katanie w ciągu 15 dni, zmarło 50 osób (3—4 śmierci na dzień); w końcu zaś Kwietnia i na początku Maja umierało tam 40—50 osób dziennie. Choroba trwała tylko najwięcéj 2 godziny. Mieszkańcy rozbiegli się po okolicy. Lecz przy końcu Maja epidemja w tem miéjscu zaczęła się zmniejszać, tak, że od 23 Maja codziennie liczba przypadków śmiertelnych nie przewyższała 7—8. Tak też się rozwinęła chol. epid. od połowy Kwietnia i w Kumie (150 werstw od stolicy Persji), gdzie w Maju i Czerwcu była daleko silniéjsza niż w Kaszanie. W Teheranie w połowie Maja obserwowano 4-ry przypadki cholery (jeden śmiertelny); były to indywidua przybyłe do stolicy z Ispageni przez Kumę.

W Czerwcu przy, temperaturze 50° C. na słońcu, co dzień ulegało cholerze od 30—40 indywiduów, a z których umierało 20—25. W końcu Czerwca liczba codziennych przypadków cholery wzrosła do 60. Mieszkańcy stolicy massami opuszczali miasto, tak, że z 80,000 jéj ludności, zaledwie pozostało na miejscu 30—35 tys. Prócz takowego rozprzestrzenienia cholery w sąsiednich okolicach Teheranu, Dr. *K.* mniema, iż do tego nie mało przyczynia się i miejscowy obyczaj—oddawania zajmującym się obmywaniem ciał, pościel i odzież zmarłego.— Cholera w Teheranie zwykle miała przebieg 24—36 godzinny, w śmiertelnych przypadkach nawet pół godziny. Śmiertelność była dość wielka, na 100 przypadków 70—80 z śmiertelném zejściem. Od 10-go Lipca zaczęła słabnąć, tak, że 20-go było 6 śmiertelnych przypadków. Od 20-go t. m. do Sierpnia epid. znowu się powiększyła: dziennie umierało 40 osób. Nakoniec pierwszych dni Sierpnia choleryczne przypadki stały się rzadszemi i w połowie miesiąca słychać tylko było o sporadycznych przypadkach cholery w stolicy, jak niemniéj i w innych miastach perskich. W Tyflisie mieliśmy w ciągu ubiegłego lata kilka przypadków sporadycznéj cholery, lecz lato w stolicy naszéj równie jak i na prowincjach było dość zdrowe. Tak więc, mamy stwierdzony fakt, iż cholera w r. z. dostała się z rodzinnych jéj siedzib Indu i Eufratu wgłąb Rossji, wcale nie przez Kaukaski przesmyk, co niektórym, mocno wierzącym w takową podróż epidemji, dało prawo do przypuszczenia iż do Kijowa*), Orła i innych miast, obecnie nawiedzonych nieproszonym tym gościem, cholera dostała się przez wschodnie brzegi Kaspijskiego morza, przez stepy Kirgiz-Kajzaków. Jeśli tak, to pytamy dla czegóż nic nie ucierpiały nadwołżańskie gubernje? Zdaniem naszém teorja *Petenkofer'a*, w roku bieżącym zrobiła *fiasco.*

— Co się tyczy leczenia parchów w gruzin-ormiańskich prowincjach, podajemy tu wyciąg z officjalnych doniesień miejscowych lekarzy, czyli raczéj odpowiedzi na 35 zapytań przysłanych w 1863 do Petersburga od Dyrektora zarządu publicznego służby zdrowia w Paryżu. Pytania, jak wiadomo, odnosiły się do historyczno-statystycznych kwestji o tinea favosa, t. tondens i alopeciae.

Parchy zwą tu po ormiańsku *kiaczal* czyli *kial*, po gruzyjsku — *keci.* Choroba ta liczy się do zaraźliwych i najwięcéj jéj ulegają dzieci, szczególnie tatarskie od 4—16 lat życia; starsi są zabezpieczeni od niéj, chociaż przy nieczystém utrzymaniu głowy, może przejść po za lata dziecinne. Początek

---

*) W Październiku zachorowało tam na cholerę 65 osób, a umarło 40 kilka, co zmusiło administrację założyć czasowy chol. szpital i urządzić chol. komitet.

jéj w tym kraju niewiadomy. U Abchazów, nizko strzygących głowy, choroba ta zdarza się dość rzadko. Parchy zjawiają się w formie strupa, który z czasem pokrywa całą głowę. Odróżniają ich 3 rodzaje: saczkran (niszczący włosy),—najuporczywsze, parch-samiec i parch-samica.

Saczkran-parch zjawia się pod formą cuchnącego, czerwonawego strupa, który czasowo może być zniszczonym przy używaniu łaźni. Choroba ta mogąca się przedłużyć po za 16 lat, uważaną jest za syphilis constitut.

Samiec-parch odznacza się grubością żółtego i dość gęstego koloru strupa.

Samica-parch—strup, białawy, rzadki i cienki jak papier.

Te dwa ostatnie rodzaje strupów zazwyczaj dość są pospolite i często znikają nawet bez lekarstwa w dojrzałym wieku chorego.

Przeciw pierwszemu rodzajowi choroby używają tu następujących środków:

1) Głowa chorego zmywa się czystą mocną wódką, następnie obsypuje się sproszkowanym galbanem i pokrywa płótnem na czas dni 15. Potém czapka ta zdejmuje się i pozostałe na rankach włosy wyrywają się tępym nożem. Powtarza się to do kilku razy, przyczém goli się głowa. Powiadają iż takowy sposób leczenia czapką, ma zły wpływ na kolor twarzy chorego, i osłabia w końcu korzenie włosów. Jest to zwyczajna depilatio.

2) Robią kataplazmata z zindżibar (cinabaris), lecz środek ten uważa się za truciznę

3) Abusałat (sem. cataputium. ol. crotonis tiglii).

Kałum-Dżangiar (Aerugo venetiana).

Biała smoła.

Proch.

Czarna smoła, $\bar{\bar{aa}}$, wszystko to gotuje się w czystém krowiém maśle i massą tą smarują głowę 3 razy dziennie, zmywszy ją przedtem prostem mydłem i moczem samego chorego.

Recepta przeciw samcowi i samicy parchów:

Rp.	Czarnéj smoły (waru).........	147	cz.
	Maztaki-cut. (mastix).........	10	„
	Abusałat..................	3	„
	Dawa Kokurdi (Sulphur in baculis)	2	„
	Kałum Dżangiar............	2	„
	Łuła Kokurdi *)............	12	„
	Zernech (Auripigment)........	10	„
	Kał psi (sic!)..............	16	„
	Zakwaski w ilości orzecha		

Wszystko to sproszkowane gotuje się razem dopóki się nie sformuje jedna massa, która rozsmarowana na płótnie, przykłada się do głowy w formie kołpaka; kołpak, nim będzie zerwany z okropnym bólem, pozostaje na głowie 8 dni raz pierwszy i drugi. — Chorzy zazwyczaj pozbywają się tego robactwa po 3—4 takich kołpakach, lecz czasem operację takową trzeba powtarzać 7—8 razy, przytémpo 3-cim razie czapkę trzymają na głowie 4—5 dni dłużéj. Za każdém zdjęciem czapki golą głowę a następnie zmywają ją czystą wodą i wódką i znowu wkładają czapkę. Taki sposób wyrywania włosów istnieje niejako w całéj Azji. Są jeszcze i inne sposoby leczenia parchów za pomocą wcierania różnych maści, w skład których wchodzą: czarna smoła, orzech wło-

*) Jest to siarka w kawałkach, obficie znajdowana w okolicach Araratu; miększa od pałeczkowatéj. (Nazwiska lekarstw tatarskie).

ski, węgiel, proszek służący Persom do farbowania włosów i palców (znany pod n. chiny);galban, siny kamień, ocet, i jako konstit.—masło krowie lub sadło z kurdiuka; zalecają też zmywanie głowy własną lub wołową uryną, czasami u dzieci puszczają krew pod uszami i t. p.

Utrzymują tu powszechnie, że parchy zimą jakby zamierają, nigdy się nie pogarszając.

Parchy nie dochodzą nigdy daléj jak do ramienia.

— W ciągu roku bieżącego przysłano do Tow. Lek. Kauk. 4 dość rzadkich, a może nawet jedynych spostrzeżeń z praktyki lekarskiéj, które muszę zamieścić w mych w notatkach, gdyż odmówić niektórym ich oryginalności w żaden sposób nie podobna.

I tak pan *Z.* znalazł przy sekcji u pewnéj kobiety 37-letniéj, jakoby pęcherz moczowy składał się zdwóch komunikujących między sobą worków za pomocą krótkiego kanału, szerokości pióra gęsiego; prócz prawidłowego pęcherza, znaleziono drugi dodatkowy w lewéj pachwinie, który mieścił w sobie do $1\frac{1}{2}$ unc. płynu.

Pan *J.* widział nowonarodzone dziecko z następnemi wadami: lewego przedramienia i ręki zupełnie brakowało, prawa górna kończyna kończyła się przedramieniem (bez ręki); z lewéj stopy pozostały tylko kości piętowa i nadpiętowa; prawa dolna kończyna kończy się poniżéj kolana na 1''. Nowonarodzony zdrów zupełnie, z porządku dzieci jest 6-m. Czytałem niedawno, iż w Rossji urodziła się, dobrze zresztą zbudowana dziewczynka, z zupełnym brakiem dolnych kończyn.

Dr. *S.* pisze, iż przez ranę w brzuchu u żołnierza wypadła trzuszczka (pancreas), z najpomyślniéjszym szutkiem odcięta ex consilio. Prawdziwie pozostaje nam tylko jeszcze amputować wątrobę. Naiwne złudzenie! Podobno od *Hipokratesa* nikt nie widział podobnego przypadku i nikomu też nie przyszło na myśl sieci (omentum) w tych razach brać za gruczoł trzuszczkowy.

Temuż D-rowi *S.*zdarzył się przypadek przy zondowaniu gardzieli u pewnego mężczyzny, który się udławił rybią kością, złamania rogowéj zondy (wąs z wieloryba); cała dolna połowa nadługość $8\frac{1}{4}''$ wraz z przywiązanym kawałkiem gąbki pozostała w dolnéj części gardziela, zkąd nie prędko przeszła do żołądka. Było to 8 Lutego. Po częstych i męczących bólach w brzuchu i innych częściach, 24 Sierpnia z ekskrementami wyszedł kawałek rogu dł. 4''; był to kawałek oderwany wzdłuż od zostającego jeszcze w jelitach.

Dr. *K.* który opisał ten przypadek, zwraca uwagę na następujące symptomata tego chorego: bóle w podobojczykowéj okolicy, w nadłopadkowéj stronie, suchość gardła, bicie serca etc. które się tłomaczą łącznością plex. splanchnici n. sympt. et gang. cervical. z nerwami czucia 3 i 4 szyjnych par a także z nerwem błędnym. Opierając się na symptomatach Dr. *K.* powiada: iż odłamek znajdował się 10 dni w gardzielu nim się dostał do żołądka; w żołądku z odłamu oddzielił się odszczep, który do dwunastnicy przechodził od 1—6 Kwietnia, następnie przez jejunum przechodził od 6 Kwietnia do 1 Maja, a od 1 Maja do 20 Lipca przez ileum. 20 Lipca odszczep wszedł do coecum, przyczem natychmiast ustały silne bóle. Aby przejść przez kiszki grube, odszczep potrzebował dni 16. Pomimo to, iż choremu zadawano ac. muriaticum, kol. *K.* zostaje przy zdaniu, iż większa część zondy z gąbką została jeszcze w żołądku nierozpuszczona, ani w soku żołądkowym, ani też w zażywanym kwasie solnym. Przypadek ten jest dość pouczającym ale i ostrzegającym praktyków. Jedyną winą, którą tu można przypisać operatorowi, jest to, iż przy użyciu gardzielowéj zondy nie zabezpieczył ją nitką ochronną. Nam samym razu jednego omal że się nie zdarzyło zostawić w cewce moczowéj odłama-

ny koniec porte-caustique *Lallemand'a* wraz z lapisem. W każdym razie podobnym można się dziś spodziewać niemałych nieprzyjemności ze strony chorego lub jego familji. Jeszcze świeży, rozgłośny w całém Cesarstwie fakt sądowego oskarżenia petersburskiego prof. *Kitter'a*, którego obwiniano o niepotrzebne odcięcie języka u pewnego weterynarza, a także o złamanie jakoby 12 żeber przy sztuczném wywołaniu oddychania u umierającego podczas operacji.

Ale spojrzyjmy na inną kartę życia chirurga.

W nekrologu ś. p. *Szymanowskiego*, wspomniałem o literackich pracach jego. Powinienem dodać do nich jeszcze dwie, które wyszły z pod prassy w języku rossyjskim już po śmierci tego pracowitego chirurga. Mam tu na myśli jego *Operacyjną chirurgję* część III. (Petersburg 186$^{8}/_{9}$), gdzie znajdujemy traktat o operacjach na nerwach, resekcje, amputacje i oper. w jamach ciała, i—*Wojenno-chirurgiczne pisma* (1868. Kijow). W tych ostatnich przedstawił on w formie 26 listów, krótki rys ważniéjszych działów chirur. oper., a mianowicie: elementarne operacje, ligatury tętnic, oper. na żyłach i mięśniach, resekcje, amputacje i eksartykulacje, notatki o plastycznych operacjach i o znaczeniu chirurgicznéj terapji. Książka ta, mająca formę kieszonkową, liczy stronnic 193. Wykład jasny, któtki, lecz wcale nie suchy, jak można się było spodziewać; szczególnie z przyjemnością czytają się 3 pierwsze listy. Mówiąc w nich o stosunku nauczyciela względem swych słuchaczy, autor poetycznie opisuje początek swéj chirurgicznéj karjery:

..........Jeźli student, mający chociaż gruntowne anatomiczne wiadomości i umiejący doskonale władać instrumentem na trupie, nie będzie miał sposobności operowania na żywym przy pomocy i pod kierunkiem swego nauczyciela, to później, stawszy się lekarzem, zostawiony samemu sobie, przy pewnéj sumienności, nie odważy się działać, lub tylko z wielką trudnoscią sam na swoją osobistą odpowiedzialność podniesie rękę na żywodrgające, krwią sączące ludzkie mięso. Wcale rzecz inna jeźli pierwszą operację wykonał on w obecności i pod odpowiedzialną opieką swego nauczyciela. Ja np. nigdybym może nie został operatorem, gdyby zacny mój nauczyciel prof. *Adelman*, nie zachęcił i nie ośmielił mnie do wykonania pierwszéj operacji na żywym.

Nie zapomnę nigdy téj wewnętrnéj walki, jaką stoczyłem nim się odważyłem podnieść rekę na delikatny organ wzroku — to zwierciadło duszy, szlachetne narzędzie wrażeń światła. Długo się opierałem dowierzającemu mi nauczycielowi, który mnie upewniał, że ręka moja nie drgnie; i tylko jedynie wskutek uporczywego jego nalegania odważyłem się nakoniec na czyn, dla mnie nowy i głęboko mnie wzruszający. W chwili gdym wziął nóż z rąk mego nauczyciela, blady zwykle, zbladłem jeszcze więcéj, zdawało mi się że ręka moja drży i już miałem mu oddać nóż, a jednak *musiałem* się zdecydować. Lecz któż zdoła opisać moje zachwycenie i to mnóstwo uczuć radosnych, które dziś jeszcze żywo odczuwam, a których doświadczyłem w téj pamiętnéj chwili, gdy po skończeniu operacji upewniłem że cięcia były dokładne i ręka moja nie drgnęła, i kiedy prof. *Adelman* z tryumfującą twarzą po przyjacielsku podał mi rękę i w obecności wszystkich kolegów powitał mnie jako operatora. Później, będąc przy nim asystentem, nieraz mi się zdarzało być obecnym w jego klinice przy podobnych scenach i one zawsze mnie głęboko wzruszały, gdyż zdają mi się najważniéjszemi chwilami w życiu poczynającego chirurga.

Z uczuciem szczególnego uwielbienia, w wiele lat już później, w moim podróżnym albumie nakreśliłem szkic sali operacyjnéj dorpackiéj kli-

niki — tego świętego dla mnie przybytku, gdzie pierwsze stawiałem kroki na polu naszéj pięknéj sztuki, gdzie po raz pierwszy ogłoszony byłem rycerzem znakomitego orderu naszéj nauki i mam nadzieję, iż wręczona mi tu, szlachetną ręką szpada — błyszczący nóż chirurgiczny — dotychczas „zachowana czysto i niewyszczerbioną”!

Nie jednemu z nas koledzy, te słowa *Szymanowskiego* przypomną pierwsze jego kroki w trudnym zawodzie lekarskim; ale czyż wielu z tych przy schyłku swych dni, położywszy rękę na sercu, śmiało powtórzy: wręczony mi oręż Eskulapa zostawiam czysty i nieposzczerbiony!

W tych dniach wyszła tu zpod prassy książecka D-ra *Sob-wa* p. t. Co najbardziéj potrzeba wiedzieć w codziennêm życiu człowieka? Praca ta, poświęcona Namiestnikowi Kaukazu jako dostojnemu opiekunowi Tow. Lek. Nauk, napisana jest tak jasno, popularnie i przekonywająco, iż zdaje się powinnaby mieć powodzenie w mało oświeconéj klassie — dla któréj téż przeznaczona—i jest niejako materjałem dla zapowiedzianego już oddawna „*Listka*”.

Rok ubiegły był ciężkim dla tutejszych lekarzy, gdyż znacznie przerzedził szeregi nasze: w ciągu niego straciliśmy 15-stu kolegów, zmarłych z niewielkim wyjątkiem, w kwiecie wieku. Z 508 lekarzy kaukazkich zmarło w 1869 r. *piętnastu* (3%, w téj liczbie 4 ze służby cywilnéj) W liczbie zmarłych znajdujemy 3-ch naszych rodaków, a mianowicie: *Anzelma Krajskiego* (35 lat, z gub. witebskiéj), *Józefa Czerwińskiego* (34 lat, z wilenskiego). i *Adolfa Samojłowicza* (36 lat. gub. grodzieńskié), wszyscy trzéj wychowańcy Med. chir. Akademji w Petersburgu. Dwóch pierwszych znałem osobiście jako przykładnych kolegów; pierwszy był nauczycielem szkoły felczerskiéj w Tyflisie; drugi, zakochany w cichéj, skromnéj pracy, niemałe dawał nadzieje. Cześć pamięci braciom zmarłym w dali od drogiéj im rodziny i ziemi ojczystéj!

Dr. med. Józef Talko.

Szanowny Redaktorze! Właściciel tutejszej apteki zażądał odemnie jako od Lekarza, Powiatu, wypróbowania preparatu *dwujodku rtęci*. Co dopełniwszy, znalazłem środek rzeczony, jak podaję niżéj.

Żądanie aptekarza było spowodowane artykułem *Gazety Lekarskiéj* Nr. 34 stronnica 568 z dnia $^{7}/_{19}$ Lutego b. r. — w któréj Lekarz wolno-praktykujący, pełniący przytem obowiązki Lekarza Szpitala uczynił aptekarzowi temu zarzut w swym artykule, opisując kazuistykę leczenia przymiotu. Że zaś podobne publikacje wpłynąć mogą na opinję właściciela apteki, i dowodzić pobłażliwości na uchybienia aptekarzy, w trakcie przeglądów aptek przez Urzędników Lekarskich, uproszony jestem o umieszczenie w piśmie lekarskiem usprawiedliwienia z zarzutu niewłasciwie aptekarzowi czynionego, więc czuję się w obowiązku objaśnić co następuje:

Przybywszy w dniu $^{13}/_{25}$ Lutego b. r. na przegląd apteki, przy wyprobowaniu środka *dwujodku rtęci*, znalazłem go zupełnie rozpuszczalnym z jodkiem potassu z łatwością; po opłukaniu wodą przekroploną z saletranem srebra probowany na chlorki okazał się zupełnie czystym, jak również śladu sublimatu nie było. Że zaś Lekarzowi Szpitala nie powiodło się rozpuścić, suponować mi wolno, że nie mając wprawy do przysposabiania leków, bardzo łatwo coś innego mogło mu się utworzyć.

Czując jednak sumiennie, jako Lekarz i Urzędnik, niesłusznie wyrządzoną krzywdę właścicielowi apteki, orzekam zdanie:

Że apteka przy dopełnianiu w niéj dwukrotnie rewizji przez wyższych urzędników lekarskich, zawsze otrzymywała pochwały, za wzorowy porządek i staranne utrzymanie apteki, i że jéj właściciel nadto znanym jest z prawości i z zamiłowania w swym zawodzie. Z méj zaś strony dodać mogę, że jako Lekarz miejscowy zawsze byłem zadowolniony z środków ekspedjowanych z rzeczonéj apteki, co również i głos ogólny za tem przemawia, tak sąsiednich lekarzy jako i publiki.

J. Wawnikiewicz.

Redaktor, Z. Dobieszewski.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.—Cena pojedynczego arkusza kop. 15 (złp. 1)